GAZETA LWOWSKA.

Wtorek N^er. 33. 18. marca 1834.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— *Ze Lwowa.* —

Władysław Szobo, posiadacz dóbr Petroutz na Bukowinie, podarował 1000 zr. m. k. na utworzenie reformowanéj szkoły węgierskiéj w Andrasfalva.

Rząd krajowy uczuwa przyjemność w podaniu do powszechnéj wiadomości tego powszechnie użytecznego i chwalebnego czynu i publicznėm za to dawcy podziękowaniu.

Dnia 15. b. m, odprawiono znowu publiczny examen w instytucie głucho-niemych z 16tą chłopcami z dawanych im w tymże instytucie nauk. Pomiędzy tymi jest 11 po większéj części sierót lub zupełnie ubogich, w Galicyi zrodzonych dzieci płci męzkiéj, pielęgnowanych, odziewanych i nauki pobierających w konwikcie i kosztem instytutu, gdzie równie chowają się tym samym sposobem trzej młodzieńcy za stosowną opłatą roczną, a dwaj chodzą do tego instytutu na naukę bezpłatnie.

Obecni tému popisowi goście oświadczyli swoje upodobanie tak z widocznych postępów uczniów, jakoteż z pracowitéj staranności nauczyciela i katechety tego instytutu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Globe donosi, że zawinął statek z Lizbony, na którym znajduje się dwóch miguelistów, i ostrzega, aby ich raportom nie wierzono. Mają oni rozgłaszać bezzasadną wieść, że wojsko Dom Pedra zostało pod Salvatera pobite. Z innych raportów donosi *Globe*, że książę Terceiry nie jest od służby uwolniony, lecz udérzy na miguelistów w Alentejo. *Standard*, chociaż dziennik torysów, donosi nawet, że książę ten objął znowu dowództwo pod Santarem. *Sun* zawiéra następujący list, pisany z nad Tagu d. 15. lutego: »Od czasu wiadomości, przez Pantaloon przywiezionych, nic tu nowego nie zaszło. Dom Miguel stoi ciągle w Santarem; wojsko jego cierpi mocno na *Influenzę*. Jak się domyślają, uznanie Dony Maryi i konstytucyi portugalskiéj przez rząd hiszpański zada śmiertelny cios sprawie Dom Miguela. Okręt Ligthening zawinął tu wczoraj z lordem Howard de Walden.«

Cesarz dał znowu dowództwo ks. Terceiry nad 5000 ludzi wojska prawego skrzydła pedrystów; lewém skrzydłem dowodzi jenerał Saldanha, który otrzymał wielki krzyż orderu Chrystusa, a jenerał Stubbs dowodzi w centrum. Spodziewają się jeneralnege ataku na Santarem, gdzie, podług zeznania podróżnych, umiérać ma codziennie po 100 ludzi na *typhus*. Dom Pedro był od dnia 9go do 14go lutego przy wojsku, lecz powrócił słaby. Admirał Napier udał się d. 11. lutego do głównéj kwatéry, jak słychać, aby przewieźć 2500 ludzi na stronę południową Tagu. Od tego czasu miał on osadzić Salvatera. Migueliści, pod sprawą jenerała Lemos, opuścili Aldea Gallega, Alcohete i inne miasta, i w nocy z d. 13. na 14. lutego cofnęli się do Santarem. W ostatniém miejscu mieli się migueliści największych gwałtów dopuścić. — Korpus północny miguelistów, 4000 ludzi wynoszący, pod hrabią Almer, poszedł z nad Duero ku Koimbrze, lecz jenerał Saldanha niedopuścił mu złączyć się z głównym korpusem. Ogólną liczbę wójsk miguelistów podają te listy na 20400 ludzi piechoty i 2250 jazdy, wójsk pedrystów na 36850 ludzi piechoty i 1425 jazdy; pomiędzy ostatnimi znajduje się wielu niewyczwiczonych ochotników, i 800 nowo przybyłych Belgijczyków.

Hiszpanija.

Gazety paryzkie z d. 27. lutego donoszą: Naczelnik karlistów, Zamala Carreguy, wydał do alkadów, koregiderów, sędziów i t. d. w miastach i wsiach surową odezwę. Wszystkim urzędnikom zagraża śmiercią, jeżliby puszczali w obieg rozporządzenia królowéj, jeżliby udzielali wiadomości nieprzyjacielowi o poruszeniach wójsk Don Karlosa, jeżliby nie wszystkich ochotników królewskich w swoich obwodach do służby wzywali i nie śledzili pilnie zbiegów. Karliści w Portugalii czynią nieustannie zagony na ziemię hiszpańską. Kara śmierci, na byłych 72 ochotników kólewskich wymierzona, zamieniona została na dożywotnie wię-

)(

zienie. Synowiec Meryna został uwięziony, ponieważ był ajentem swojego stryja. Irun i Hernani mają być na nowo przez karlistów osadzone.

Sentinelle des Pyreneés donosi z Bilbao z d. 16. lutego: Piérwszy pułk gwardyi ma tu przybyć dzisiaj lub jutro; 5000 ludzi przeznaczonych jest dla téj prowincyi; idą z Granady, Sewilli i Korunny. Valdes, którego się codziennie spodziéwamy, ma objąć dowództwo nad tém wojskiem. Od czasu nadejścia wójsk zamieniono na koszary sześć klasztorów mnichów i mniszek, a mnichów i mniszki odesłano do ich rodzin, lub porozdzielano po innych klasztorach. Z Bedous (na granicy Arragonii) 19. lutego. W d. 16. przeszło pod Jacca 3000 Katalończyków, idących do Nawarry dla pokonania tamże powstańców. Kupy zbrojne powstańców, które były w Arragonii, opuściły tę prowincyją i przeniosły się do Nawarry. W Verdun, Echou i Auso zmusili tylu młodych ludzi z nimi się udać, ile mogli. W kilku miastach aresztowano wiele osób, i jenerałowie królowéj postanowili, z największą surowością postępować przeciw spiskowym.

Messager donosi jako wieść z nadgranicy, wymagającą potwierdzenia, iż jenerał Sarsfield, który w ostatnich czasach bardzo dwójznacznie postępował, został na rozkaz Valdeza aresztowany i z powodu zdrady kraju natychmiast rozstrzélany.

Gazety francuzkie z d. 1. marca donoszą: Naczelnik karlistów, Zabala, zamknął w 5000 ludzi załogę w Guernica, liczącą 200 ludzi. Załoga ta oszańcowała się w ufortyfikowanym szpitalu, i wzmocnioną została 1500 ludzi. El Pastor ciągnie jéj także na odsiecz. Oprócz tego wojsko tego jenerała zajęte jest eskortowaniem gońców. Jenerał Butron, jeneralny kapitan Guipuskoi, rozkazał, aby alkad Tolosy, do którego należały spalone pod tém miastem przez karlistów gisernie żelaza, wynagrodzony został z majątku karlistów, który będzie zabrany.

Wyrok królowéj z d. 19. lutego zaleca, aby na przyszłość wszystkie dochody publiczne były przez ministra finansów zarządzane, i ta część służby publicznéj centralizowana. Jenerał Quesada mianowany jest wice - królem Nawarry z naczelném dowództwem nad wojskiem czynném, Valdez jeneralnym kapitaném staréj Kastylii. Pracują teraz nad projektem do ustawy, która ma być kortezom przełożony.

Moniteur z d. 2. b. m. zawiéra następujący list z Madrytu z d. 15. lutego: »Dzisiaj spodziewano się urzędowego uwiadomienia względem zwołania kortezów; lecz takowe nie wyszło. Zdaje się, że powstały trudności względem pytania, dotyczącego się dziedzicznéj godności parów, i że pp. Martinez de la Rosa i Burgos są przeciwnego w téj mierze zdania. Jeźli mamy wierzyć niektórym osobom, mającym wysokie związki, zdanie p. Burgos, t. j. o dziedzicznéj godności, miało zwyciężyć. — Wiadomości z prowincyj nic w sobie ważnego nie zawiérają; w Granadzie i okolicy grasuje cholera. — W koszarach kirasyjerów odkryto nowy spisek; chciano uwieść podoficérów i żołniérzy ofiarowaniem onym pieniędzy i awansów.

Korrespondent paryzkiéj Llojdy, donoszący z Madrytu, obstaje w liście swoim z d. 19. lutego, że ministrowie Goreli i Martinez de la Rosa podali prożbę o swoje uwolnienie, wszelako dodaje, że takową cofnęli, ponieważ onym przyrzeczono zwołać kortezy. I w istocie czynią przygotowania w klasztorze, w którym kortezy w roku 1822 były zgromadzone. Zwołania kortezów spodziewają się na dzień 27. kwietnia, dzień urodzin rejentki. Dotychczasowa zwłoka zwołania kortezów pochodzić miała z różnicy zdań ministrów względem dziedzicznéj godności parów. P. Burgos miał za dziedziczną godnością osiągnąć zwycięztwo.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Dz. *Albion* mówi, iż dotąd utrzymuje się wieść o zmianie w ministeryjum; mianowicie słychać, że lord Palmerston usunie się z ministeryjum.

Podług wiadomości z St. Domingo z d. 5. stycznia (w *Courier*) wielka niespokojność panowała na wyspie, albowiem powszechnie się spodziéwano, iż przybędzie flota francuzka dla blokowania wszystkich portów rzeczypospolitéj. Wszyscy byli oburzeni i na wszystkich punktach przedsiębrano środki obrony. Tym czasem zdaje się, iż główne stronnictwa w Hayti, bardzo sobie życzą, aby zawarty został z Francyją traktat handlowy.

W oberzy wolnych mularzy w Londynie odbyło się przed kilką dniami zgromadzenie, na którém naradzono się nad środkami ku wsparciu polskich emigrantów. Zdano sprawę, że pieniądze wydziału wsparcia są prawie wyczerpane, i że rząd, na uczynione sobie zapytanie, oświadczył, iż na wsparcie 200 Polaków, którzy nie dawno przybyli pod Portsmouth, niéma żadnych środków. Zgromadzenie to liczne, zwiédzone nawet przez wiele dam świetnie ubranych, uchwaliło prożbę do parlamentu o wsparcie. Z mowców, którzy wystąpili, wymienia *Observer*: pułkownika Evans, lorda D.

Stuart, hrabię Darlington, pp. C. Fergusson, Shiel i O'Connella.

Podług gazet londyńskich przełożono nie dawno izbie niższéj raport o stanie handlu i żeglugi w ciągu roku, który się skończył z d. 5. stycznia. Dochód z cła wynosił w tym roku 18.329,322f. s., a zatém przeszło 1 mil. mniéj, niżeli w roku przeszłym. Ubytek ten, pochodzi z mniejszéj ilości cła od zboża, wódki, wina i cukru. Oświadczona wartość wywozu w ostatnim roku czyniła 35.521,558 f. s., t. j.: prawie 4 mil. więcéj niżeli przeszłego.

Gazety londyńskie z d. 26. lutego donoszą: Wyszedł teraz raport komisyi względem ustawy o ubogich. Głównym błędem był dotąd brak ostrożności w zastosowaniu. Ogromne summy marnotrawią teraz na osoby wszystkich klas, do których wsparcia zniewoleni bywają dozorcy niewiadomością, pogróżkami, bezwstydnością proszących, lub zmuszającémi rozkazami władz miéjscowych, podczas gdy mądra administracyja, któraby tylko istotnie potrzebnych miała na względzie, mogłaby połowę tax dla ubogich oszczędzić. Chorzy, mający jeszcze siły, leniwi, dobrowolni i bezwstydni znajdują wszędzie w Anglii łatwy przystęp do funduszu dla ubogich. Sądzimy sprzecznie z komisyją, że wspiérania ubogich w ich własnych domach, w wielu przypadkach bez wielkiéj ofiary z ich strony nie można uniknąć; atoli pewna, że dawane bywa hojnie i nierozważnie. Wsparcia, pobiérane przez matki dzieci nieprawego łoża, stosunkowo do liczby swych dzieci, usprawiedliwiane są niejako powodami dobroczynnéj polityki, lecz podniesły się w sposobie, dla gmin bardzo uciążliwym, i nader są szkodliwe dla obyczajności kobiét w Anglii. Nakoniec, powiększenie myta za pracę z kasy ubogich, przez co zmniéjszają się dzierżawcom koszta produkcyi, a powiększają się bezpośrednio dochody właścicieli gruntu na koszt tych, którzy z tego żadnego nie mają zysku, pomnożyło nadużycia ustawy o ubogich, i wymaga nieodzownie środków zaradczych. Złe zasadza się, jednem słowem, na braku przezorności; pomoc znajduje się w zasadzie: praca jest warunkiem wsparcia, oprócz w przypadkach choroby, lub innéj niezdolności, i ilość wsparcia jest nieodzownie mniéjsza, niżeli myto, które człowiek sam przez pracę nabywa. Jeźli człowiek, udający się za ubogiego, wzbrania się roboty, przepisanéj od administratorów ustawy o ubogich, jest dowodem, że jeszcze nie potrzebuje wsparcia. Lecz gdy się skłania do uciążliwéj i poniżającéj pracy, z tąd wynika, że jest w stanie potrzebnym. Komissyja jeszcze proponuje, aby tylko takim ubogim dawać wsparcie, którzy się udają do domów roboty. Lecz to zdaje się być prawie przeciw ludzkości. Mieszkaniec domu roboczego jest zupełnie pogardzony; zmuszać go do takowego, byłoby tyle, co traktować ubóstwo jako hańbiącą zbrodnię. Ubogim potrzeba dać zatrudnienie, nawet, o ile być może, rozciągnienie systematu domów roboczych jest korzystne; lecz chciéć, aby wsparcie zawisło od mieszkania w tychże, to przewyższa nasze pojęcia o tém, co jest ludzkiém, a w Anglii niepodobném do wykonania.

Francyja.

Królowa jéj mość Francuzów powróciła do Paryża z Bruxelli d. 1. marca w towarzystwie księżniczek Maryi i Klementyny.

Okólnik ministra spraw wewnętrznych uwiadamia władze 16téj dywizyi wojskowéj, że 300 Polaków, którzy zbiegli z depot w Southampton, starać się będą wysiąść na ląd w Gravelines, Boulogne, Kalecie lub Dunkierce. Wydano rozkazy, aby ich przemocą odeprzéć.

Oppozycyja wyszukała teraz listy teraźniéjszych ministrów lub ministeryjalnych deputowanych, którzy za dawnego rządu byli członkami towarzystwa, które teraz powinny być zakazane. Podług téj listy pp. Guizot i Barthe nie tylko, że byli uczestnikami, ale nawet z kolei prezydentami towarzystwa: »Pomagaj sobie«; jenerał Sebastiani był także członkiém tychże; równie teraźniéjsi ministeryjalni deputowani Viennet, Keratry, Persil, Duvergier de Hauranne, Lascases, Etienne, Mahul i t. d., którzy tworzą komisyję do rozpoznania projektu do ustawy przeciw towarzystwom, a pp. Barthe i Thiers byli dawniéj karbonarami.

Gazeta sądowa (*Gazette des Tribuneaux*) zawiéra raport, który daje objaśnienia o rozruchach w St. Etienne. Już dawno urządzone były w St. Etienne pod nazwą »*Ventes*« republikańskie zgromadzenia, do których przyjmowano tylko za przysięgą, na sztylecie wykonaną. Przysięga obowiązywać miała, zabić każdego, któryby się sprzeciwiał zamiarom towarzystwa. Rodowity Genewczyk, nazwiskiem Caussidiere, i niektóre inne osławione osoby, oznaczono naczelnikami tego towarzystwa. W d. 21. lutego zebrali się republikanie na placu pod ratuszem i śpiéwali republikańskie pieśni wołając: »Niech żyje rzeczpospolita! musimy głowę Ludwika Filipa na pice nosić!« Nazajutrz rano o godzinie 7méj zaszły takie same sceny na tym samym placu; aresztowano 6 osób, 2 z tychże wydarto znowu policyi; w chwili, gdy

4 inne chciano do policyi zaprowadzić, został komisarz policyi, Chapon, sztyletem w prawy bok ugodzony. Gwardyje narodowe i wojsko linijowe zasłoniło potém orszak, lecz pospólstwo wołało: »Precz z gwardyjami narodowémi, niech żyje wojsko linijowe, do broni!« Rzucano kamieniami i chciano pojmanych uwolnić. — Uważano, że pomieniony Caussidiere i właściciel kawiarni, gdzie się odbywały republikańskie zgromadzenia, pomimo wszelkich starań policyi, aby ich oddalić, zawsze mieli coś do czynienia obok więźniów. Gdy urzędnik policyi, Eyraud, wyszedł z więzienia, czekali nań ci pomienieni przy drzwiach. Caussiere obraził urzędnika, wszczął się spór. Eyraud zostaje ugodzony sztyletem w plecy i na miéjscu umiera. Stojący obok urzędnik policyi chce Caussidiera aresztować, lecz ten wali go na ziemię, udérza w twarz pułkownika gwardyi narodowéj, który mu na pomoc pośpieszył, grozi mu sztyletem i ucieka. Właściciel kawiarni Rossury został niebawem uwięziony; wieczorem udało się żandarmeryi odkryć i Caussidiera; był zbrojny dwoma pistoletami, miał ładunki i sztylet przy sobie. Do żandarma, który go chciał aresztować, wymierzył pistolet; lecz ten wybił mu go z rąk i ujął go. Caussidiere był aż do godziny 2giéj w nocy badany. W jego mieszkaniu znaleziono suknie, krwią zbryzgane. Robotnicy w St. Etienne okazali najmocniéj niechęć za to skrytobójstwo, i dla rodziny Eyrauda złożyli między sobą 1200 fr. Przy otwiéraniu ciała nieszczęśliwego Eyrauda, co trwało trzy godziny, był ciągle zabójca obecny, i starał się z największą oziębłością dowieść lekarzom, że rana nie była jego sztyletem zadana. Lekarze zaś byli innego zdania.

Znany członek izby deputowanych, p. Cabet, (wydawca dz. *Populaire*) został w dniu 28. lutego przez sąd assysów departamentu Sekwany, przed którym był stawiony za zezwoleniem izby, zkazany na dwuletnie więzienie, zapłacenie 4000 fr., i na dwuletnie pozbawienie go praw cywilnych i familijnych, w art. 42. ks. ustaw karzących wymienionych, a to z powodu dwóch artykułów, w numerach pomienionego dziennika z dnia 12. i 19. stycznia b. r. umieszczonych: *La republique est dans la Chambre* i *Crimes des Rois contre l'humanité.*

Izba deputowanych na posiedzeniu swojém w d. 1 marca zajmowała się raportami z próźb, przez komissyją przełożonémi. Minister wojny przełożył projekt do ustawy, na mocy którego ma być powołanych 80.000 ludzi z klasy wieku r. 1833 do broni. Żądał także kredytu na 2 milijony dla uzupełnienia urzędników wojskowych.

Dla uzupełnienia obrad na posiedzeniach izb francuzkich umieszczamy następujące:

Na posiedzeniu izby deputowanych w d. 10. lutego przełożył minister skarbu pięć projektów do ustawy. Trzy piérwsze ściągają się do zamiany między dobrami korony a dobrami prywatnémi króla, między dobrami gmin a dobrami prywatnémi; czwarty dotyczé się żeglugi na Sekwanie; piąty wyznacza rezerwę banku Francyi na 10 milijonów. Z porządku dziennego przyszło do rozpoznania projektu, dotyczącego się likwidacyi dawnéj listy cywilnéj.

Na posiedzeniu w dniu 11. t. m. zdał pan Salvandy sprawę komisyi względem sztabu oficérów siły lądowéj i morskiéj. Daléj toczyły się rozprawy nad projektem do ustawy o likwidacyi dawnéj listy cywilnéj. Art. 1. Dawna lista cywilna będzie na rachunek i koszta rządu likwidowana. Art. 2. Wszystkie ruchome i nieruchome posiadłości, nabyte na rachunek listy cywilnéj za panowania Karola X. na mocy prawa spadkowego, należéć będą do dóbr korony. Do drugiéj części tego artykułu przyjęto wyjątek od tych przepisów przez dodatek, mianowicie, że, co się dotyczé zamku i parku w Chambord z należącémi do nich dobrami, ponieważ przeszły od prywatnych do księcia, należy oczekiwać wyroku sądu król. w Orleans (sąd ten, jakeśmy donieśli, przysądził je księciu Bordeaux). Według drugiéj części artykułu 3go, dochody z dożywocia, które Karol X. zastrzegł sobie w donacyi księciu Berry z dnia 9. listopada 1819 roku, nie mają przypadać do dóbr rządowych, lecz administracyja tychże powinna je wypłacać, do kogo z prawa należą. Arty. 4. Długi dawnéj listy cywilnéj, przez dawniéjszą komisyją likwidowane, będą rozpoznane i przez ministeryjum skarbu wypłacone, jeźli sobie nikt do nich prawa rościć nie będzie. Ar. 5. Ministrowi skarbu będzie dozwolony kredyt 2,500,000 dla zaspokojenia już likwidowanych lub mających się likwidować długów dawnéj listy cywilnéj. Art. 6. Pensyje, oparte w dniu 1. sierpnia 1830 na funduszu dawnéj listy cywilnéj, będą przez komisyją niepłatną, przez króla mianowaną, rozpoznane, która rozstrzygnie bez dalszego odwołania się o ich zniesieniu, zmniéjszeniu, lub zatrzymaniu.

W dniu 13. lutego ukończono narady względem likwidacyi dawnéj listy cywilnéj. Ważniéjsze rozporządzenia, na które izba zezwoliła, są następujące: Nie będą dawane pensyje tym, którym przyznane były, ponieważ nosili broń przeciw rządowi narodowemu od 1789, lub,

że były przyznane, ponieważ ujęli za broń. Sumy wsparcia, oprócz dla słabych na umyśle w szpitalach będących, nie mogą przewyższać rocznéj płacy 600 fran. Na wypłacenie tego wsparcia zezwolono ministeryjum skarbu na 1834 kredyt na 400,000 fr. Cały projekt został 201 głosami przeciw 85 przyjęty.

Na posiedzeniu izby parów tegoż samego dnia przełożył Ip. Barthe projekt do ustawy o publicznych wywoływaczach, przez izbę deputowanych przyjęty. Poczém hr. Simeon zdał raport komisyi o stosunkach prawnych Francuzów, mieszkających na Wschodzie i w krajach barbaryjskich. W końcu odczytano raport komisyi do próźb. Jedna, co wnosiła na nową ustawę względem stosunków drukarń, odesłaną zostaje do ministra spraw wewnętrznych, druga, ściągająca się do zniżenia podatku od trunków i odmiany sposobu onych pobiérania, do ministra skarbu.

Szwajcaryja.

Gazeta powszechna szwajcarska z dnia 25go lutego zawiéra pod napisem: »Polacy« artykuł następujący: »Wspiérajcie Polaków, jak w Niemczech, dajcie onym pensyje, jak we Francyi; dozwólcie onym miéjsc schronienia, jak w Szwajcaryi, nigdy ich nie uspokoicie. Każdy rząd wystawiony będzie na ich zaczepki. Jeden z tychże napisał niedawno do dziennika genewskiego *Europe centrale* wyraźnie: »»Ludy, wytępcie swoich królów!«« — Lecz ci ludzie są to Polacy!... Jeźli tak jest, tedy wszelka wina na nich spada. Czyńmy, mówmy, co chcemy, do tego nazwiska przywiązana jest moralna nietykalność; spiskowi francuzcy w Wandei są traceni, przeciw niemieckim spiskowym przedsiębrane są kryminalne badania i bardzo naturalnie wypada, że Bazyleja, z powodu politycznych zatargów, jest wojskiem osadzona i na karę pieniężną skazana. Wszystko to dobrze względem Niemców, Szwajcarów i Francuzów. Lecz względem Polaków! któżby chciał być takim barbarzyńcą, zaprzeczać onym zaburzenia świata, i obalenia zbrojną ręką wszystkich prawych rządów?«

Belgijum.

Gazety belgijskie donoszą z Bruxelli z dnia 24. lutego:

Holendrzy wzmocnili swoję flotylę na Skaldzie od początku tego miesiąca; pod Tergoes mają 23 łodzi kanonijerskich, nie licząc na innych stanowiskach. W pochodzie do Luxemburga jest 3000 ludzi. Jenerał L'Olivier objął dowództwo nad tém wojskiem. Izba reprezentantów zajmowała się wczoraj spokojnie rozpoznaniem budżetu spraw wewnętrznych. Bardzo mało mówiono o raporcie p. Merode w sprawie luxemburskiéj, jakby tego raportu zupełnie nie było.

Dz. *Emancipation* odebrał z Arlon (siedziby władz belgijskich w Luxemburskiém) następujący list z dnia 24. lutego: Zapewniają mię w téj chwili, że jenerał Dumoulin, odebrawszy o godzinie 8. wieczorem depeszę, zawiadomił jenerała Tabor, że obwód twierdzy został na 4 lieues rozszérzony. Od dnia dzisiéjszego będą patrole pruskie w téj rozciągłości przechodzić. Wiadomo, że komendant Luxemburga, już dawno żądał tego rozszérzenia obwodu. Jeźli się rząd belgijski temu nie sprzeciwi, całą część niemiecką można będzie uważać za skonfiskowaną na korzyść Związku niemieckiego.

Jenerał L'Olivier wyjechał w dniu 27. lutego wieczorem z Bruxelli dla objęcia dowództwa nad wojskiem w Wielkiém Księztwie Luxemburskiém. Z Leodyjum poszły tam dwie babateryje artyleryi.

Na giełdzie paryzkiéj rozeszła się wieść, że między patrolem belgijskim a patrolem z twierdzy Luxemburga zaszła potyczka w śród obwodu téj twierdzy.

Niemcy.

Gazeta nadurzędu pocztowego frankfurtskiego z dnia 6. marca (którąśmy otrzymali przy końcu naszego pisma, mówi Dostrzegacz Austryjacki z dnia 11. marca), donosi z Luxemburga, że p. Hanno został w dniu 28. lutego o godzinie 8. rano uwolniony, i pojechał do Bettenburga. Oficér odprowadził go kawał drogi od twierdzy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyj prywatnych.)

Lwów d. 17. *marca* 1834. Ceny zboża i rozmaitych płodów i wyrobów w handlu hurtownym: Garniec szumówki 20 grad. 12 kr.; okowity 30 grad. 18 do 19 kr. m. k., a i po tych cenach nie wielu jest na nię kupców, i jeźli ten stan rzeczy dłużéj potrwa, wódka bardziéj jeszcze potanieje.

Za korzec pszenicy płacą po 2 do 2 zr. 12 kr.; za pszenicę z cyrkułu żółkiewskiego po 2 zr. 24 kr. do 2 zr. 36 kr. m. k.; za korzec żyta po 1 zr. 15 kr. do 1 zr. 18 kr.; jęczmienia 1 zr. 18 kr. do 1 zr. 24 kr.; hreczki 1 zr. 12 kr.; owsa 48 kr.; prosa 3 1/2 do 4 zr. 24 kr.; grochu 2 do 3 zr. i nié ma lepszych widoków; teraz już bardzo słaby jest odbyt.

Za cetnar łoju płacą 16 do 16 zr. 24 kr.; miodu z woszczynami 17 do 17 1/2 zr., czyszczonego 14 zr. 24 kr. do 15 zr. 12 kr. m. k. i wszystkie te trzy artykuły w cenie spadają.

Za cetnar przędziwa lnianego płacą po 12 do 12 zr. 24 kr. i szukają go; przędziwa konopnego 8 1/2 do 9 zr. i równie się za niém krzątają. Za cetnar potażu 6 do 6 zr. 24 kr. i żwawo się oń dopytują. Za cetnar wosku płacą 67 zr., kopru 12 do 13 zr. i spada w cenie. — Za cetnar kminu płacą po 8 do 8 1/2 zr. m. k. i słabo odchodzi.

Ołomuniec. Targ na woły d. 12. marca 1834.

Przypędzili: 1) Nathan Armhaus, z Kisseniewa, sztuk 55; 2) Leib Veith, z Radomysla, 79; 3) Joel Kam, z Dąbrowy, 42; 4) Szymon Muschel, z Dąbrowy, 41. Małémi partyjami 166. Summa przypędzonych 383.

Kupili:	wiele	Cena jednéj sztuki w w. w. zr.	kr.	Radasz	Z tych sztuka 1 podług zdania detaxatorów mogła wydać funt. mięsa	łoju
Löbl Pollak, z Brünu, ze stada Nro. 4.	27	132	30	3	380	50
Cech rzeźnicki z Brünu, ze stada Nr. 2.	36	127	30	4	360	40
Małémi partyjami .	224	—	—	1		
Dodawszy do tego Radasz . . .	8	—	—	8		
i ilość niesprzedanych	88					
wyniesie summę .	383					

W tym tygodniu zakupiono przed targiem kilka partyj wołów: Harting i Trantler z Wiédniu, i Waniek z Pragi, kupili od Franciszka Fussek z Opawy, 107 wołów, parę 9 1/2 cetn. po 315 zr. w. w. z 10 rad.; Harting z Pragi kupił od Franciszka Mater z Cieszyna 80 wołów, parę 9 1/2 cetn. po 317 zr. w. w. z 8 rad. i 7 braku; od Izaaka Loew w Szląsku 32 wołów, parę 10 cetn. po 330 zr. w. w. z 3 rad.; od Neissera z Opawy 32 sztuk, parę 8 1/2 cetn. po 300 zr. w. w. z 3 rad., co razem wynosi zakupionych przed targiem 251 sztuk. Na targu było 383 sztuk; ilość zatém przeznaczonego na targ dzisiéjszy bydła rzeźniczego wynosiła 634 sztuk. Targi na woły zaczynają się tu teraz ożywiać, ile że i jeden nowy kupiec z Wiédnia przybył i kupcy z Czech również się tu pokazali.

Zapewniają, że przed Wielko-nocą nie będzie u nas targu od przeszłych targów znamienitszego; przyczyny tego nie wiém: w latach przeszłych nie rzadko bywało tu o tym czasie przeszło po 1000 wołów na targach; teraz od pięciu przeszło miesięcy takiéj ilości tu nie było.

W Wiédniu za cetnar mięsa wołu płacą po 36 do 37 zr. w. w. i wołów dobrego gatunku wciąż jeszcze szukają. O chorobie racicznéj pomiędzy bydłem rogatém nié mam dalszych wiadomości.

(*Preussische Handlungs-Zeitung.*) *Hamburg d.* 1. *marca* 1834. Handel wełną ustaje, i lubo właściciele jéj okazują większą pozbycia się jéj skłonność, kupujący jednak coraz bardziéj się ociągają. W naszych magazynach nagromadziło się témi czasy dosyć wełny, i zapasy jéj są teraz u nas znaczniéjsze, jak od lat kilku bywały; z tém wszystkiém pomiędzy témi zapasami mało jest dobréj, takiéj, jakiéj teraz szukają, co równie odbyt jéj utrudnia. Przy tém nadchodzące ciągle niepomyślne doniesienia z Anglii nie ożywiają handlu tym artykułem. Handel zbożem w tym tygodniu równie był nieznaczny, ponieważ dopytywanie się o nie z Rossyi coraz ustaje, a kupujący prawie całkiem się usunęli.

W Gazecie pruskiéj handlowéj (*Preussische Handlungs-Zeitung*) z d. 6. marca r. b. czytamy następujące uwiadomienie: Zaprowadziwszy w gorzelni mojéj w Halbau od kilku miesięcy sposób pędzenia wódki Schneefussa, doświadczyłem, że tym sposobem o 30 do 35 procentu na szeflu (berlińskim) kartofli zyskuję więcéj, jakem dawniéjszém postępowaniem swojém zyskiwał. Co niniejszém rzetelnie poświadczam. Dawniéj zyskiwałem w przecięciu 377 procentu, teraz zyskuję 412, a czasem nawet zyskiwałem 430 i 444 procentu. (podp.) F. hrabia Kospoth, major w 12. pułku landwerów.

O powyższym sposobie postępowania można powziąć wiadomość jedynie u kupca Schneefuss w Krolewcu w Nowéj Marchii (Neumark).

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: *Sargino, der Zögling der Liebe*; opera we 2ch aktach, — i *Der Fassbinder*, balet w 1 akcie.

Teatr polski. — Jutro: *Piekielna wieża*, nowy dramat w 5 aktach.

Redaktor: Mikołaj Michalewicz; — Drukiem: Piotra Pillera.